

NICOLE DOŁOWY-RYBIŃSKA  
Instytut Sławistyki  
Polska Akademia Nauk  
Warszawa

## MŁODZI KASZUBI I JĘZYK – DYLEMATY MIKROPOLITYKI JĘZYKOWEJ

### **Młodzi Kaszubi i polityka językowa – cel i metodologia badań**

Największym wyzwaniem dla liderów współczesnych mniejszości językowych jest prowadzenie polityki nastawionej na zapobieganie stopniowemu przechodzeniu użytkowników języka etnicznego na język państwowy. Ciągłość przekazu międzypokoleniowego danego języka oraz spójność posługującej się nim wspólnoty jest warunkiem utrzymania jego witalności. W wielu przypadkach osłabienie transmisji domowej języka już się jednak dokonało, zaś młode pokolenie język przodków zna biernie bądź nie zna go wcale. Taka sytuacja ma miejsce na przykład na Kaszubach. Z badań socjolingwistycznych oraz socjologicznych prowadzonych między innymi przez Brunona Synaka (1998), Monikę Mazurek (2010) czy Jana Mordawskiego (2005) wynika, że obecnie w życiu codziennym po kaszubsku mówi od 80 do 100 tys. osób; w większości są to ludzie z najstarszego i średniego pokolenia. Coraz częściej w kaszubskich domach, w których dziadkowie rozmawiają z rodzicami po kaszubsku, do dzieci wszyscy zwracają się już wyłącznie w języku polskim (Mazurek 2010: 177).

Ostatnie lata przyniosły znaczącą zmianę sytuacji języka kaszubskiego (Wi-cherkiewicz 2011). Z gwary o bardzo niskim prestiżu, pogardzanej przez silnych sąsiadów – Polaków i Niemców, uznawanej za „zepsutą polszczyznę”, której używanie szkodzi rozwojowi umysłowemu dzieci i przeszkadza w osiągnięciu życiowego sukcesu (zob. Dołowy-Rybińska 2011: 379-393), kaszubski stał się uznanym w *Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* (2005) oraz w *Europejskiej karcie języków regionalnych lub mniejszo-*

*ściowych* (ratyfikowanej przez Polskę w 2009 r.) językiem regionalnym, któremu przysługują dotacje państwowe. Ochrona języka kaszubskiego została wpisana w politykę językową państwa polskiego (Lubaś 1999: 31). Status kaszubskiego wzrósł, nie wpłynęło to jednak zasadniczo na rzeczywiste używanie tego języka w kaszubskich domach. Nie ma w tym nic dziwnego: przykłady wielu języków mniejszościowych, w tym również znajdującego się w dobrej sytuacji języka walijskiego (Morris 2010), pokazują, że raz osłabioną lub zatrzymaną transmisję międzypokoleniową trudno przywrócić. Jednocześnie w związku z wieloma działaniami podejmowanymi przez kaszubskich aktywistów i intelektualistów (por. Komosa 2007), pojawiła się na Kaszubach grupa osób, które języka postanowiły się nauczyć, używać i aktywnie walczyć o jego upowszechnianie. Kaszubski stopniowo traci funkcję komunikacyjną na rzecz symbolicznej, sprzyjającej wyzwaniu poczucia wspólnotowości (Mazurek 2010: 177). Jednak to poczucie odnosi się coraz silniej do pewnej świadomej i zaangażowanej w działania na rzecz kultury kaszubskiej grupy, w mniejszym zaś stopniu dotyczy zwykłych Kaszubów, zwłaszcza tych z młodego pokolenia.

Badając współczesne mniejszości językowe, należy pamiętać, że nie mamy już do czynienia ze zwartymi grupami, dość silnie odizolowanymi od otoczenia, posiadającymi jasno wyznaczone granice etniczne i/lub językowe. Obecnie członkami mniejszości językowej mogą być zarówno osoby, które danego języka używają w życiu codziennym, które ów język znają biernie lub uczą się go w szkole, jak i takie, które się nim nie posługują, ale identyfikują się z jego użytkownikami bądź używają elementów języka do zaznaczenia swojej przynależności. Podobnie jest teraz na Kaszubach. Jak wynika z wielu badań (zob. Obracht-Prondzyński 2006; Łodziński 2007; Dołowy 2008), za Kaszubów uważają się zarówno osoby utożsamiające się przede wszystkim z narodowością polską, jak i te, które dążą do nadania Kaszubom statusu mniejszości etnicznej lub narodu; takie, które mówią skaszubionym polskim bądź spolszczonym kaszubskim, które znają język literacki i w nim tworzą, które uczą się kaszubskiego w szkole itd. Znajomość języka nie jest już wystarczającym kryterium identyfikacji. Tożsamość i używanie kaszubskiego są negocjowane przez jednostki na każdym kroku. Jak w takim razie prowadzić politykę językową, jeśli jej celem ma być zachowanie języka mniejszości?

Niniejszy artykuł wpisuje się w ten nurt badań nad polityką językową i objęta nią grupą, który oddaje głos osobom będącym przedmiotem tej polityki, czyniąc z nich tym samym mówiący podmiot. Podmiotem tego badania są młodzi Kaszubi w wieku 16-25 lat, z którymi jesienią 2012 roku prowadziłam swobodne wywiady dotyczące ich stosunku do kultury i języka kaszubskiego oraz motywacji zaangażowania w ich ochronę<sup>1</sup>. Dlatego moimi respondentami uczyniłam osoby, które z kulturą i językiem kaszubskim są jakoś związane: przez zaintere-

---

<sup>1</sup> Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr DEC-2011/01/D/HS2/02085.

sowania, uczestnictwo w organizowanych wydarzeniach kulturalnych, zaangażowanie czy wręcz aktywizm. Wśród moich 25 rozmówców znalazło się więc kilkoro uczniów z dwóch liceów ogólnokształcących, w których nauczany jest język kaszubski, studenci specjalizacji kaszubistycznej na Uniwersytecie Gdańskim, osoby związane z Klubem Studenckim „Pomorania”, młodzi działający w Stowarzyszeniu Osób Narodowości Kaszubskiej „Kaszëbskô Jednota”, osoby pracujące w kaszubskich mediach, a także te, które angażują się w różne – bardziej lub mniej formalne – działania na rzecz Kaszub i/lub języka kaszubskiego. W oczywisty sposób nie jest to więc grupa reprezentatywna dla młodego pokolenia Kaszubów, z którego większość nie podziela zainteresowania sprawami kultury przodków. Można jednak przypuszczać, że osoby te stworzą elitę, która będzie w czynny sposób kształtować prowadzoną w przyszłości politykę językową. Od ich opinii, wyborów, obserwacji otaczającej rzeczywistości zależać więc będzie przyszłość kaszubszczyzny. Tym samym, przedstawione przeze mnie wyniki badań są nie tyle odzwierciedleniem sytuacji językowej młodego pokolenia Kaszubów, co ukazaniem podejścia reprezentowanego przez wybraną grupę młodzieży związanej z językiem i kulturą kaszubską. Moi rozmówcy nie są jednak wyrwani ze środowiska kaszubskiego. Poddawani są oddziaływaniu identycznych ideologii językowych, wpajanych przez otoczenie bliższe i dalsze, obserwują z bliska postawy swoich rówieśników. Prezentują więc interesujący punkt widzenia na problemy swojego pokolenia. Przeprowadzone przeze mnie wywiady mają też oparcie w wieloletnich badaniach terenowych, które realizuję na Kaszubach. Chciałabym – oddając młodym Kaszubom głos i analizując ich wypowiedzi – zobaczyć, jakie problemy napotyka prowadzona w tym regionie polityka językowa.

Koncentrowałam się na kilku wymiarach postaw wobec języka. Interesowały mnie: 1. osobista historia, zwłaszcza uczestnictwo w lekcjach języka i doświadczenia związane z jego używaniem; 2. obserwacje młodych ludzi dotyczące tego, jak język jest używany i traktowany w domu, we wspólnocie językowej i w szkole; 3. postrzeganie prowadzonej przez państwo i działaczy polityki językowej (McCarthy, Romero-Little, Warhol 2011: 36). W oparciu o narracje młodych Kaszubów rozpatruję ich opinie i odczucia dotyczące sytuacji języka kaszubskiego, zaczynając od ich doświadczeń językowych. Takie podejście znajduje oparcie w pogłębianej w ostatnich latach teorii polityki językowej, zwłaszcza tej prowadzonej w odniesieniu do mniejszości językowych.

## **Polityka językowa mniejszości**

Termin „polityka językowa” nie odnosi się wyłącznie do zorganizowanych i odgórnie, czyli przez państwo, prowadzonych działań. Polityka językowa jest przede wszystkim strategią stosowaną przez działaczy pochodzących z danej

mniejszości, znających jej potrzeby i sytuację. Oni tworzą ramy niezbędne do tego, by język mógł być używany. Polityka językowa prowadzona jest na każdym szczeblu życia społecznego. Również małe, indywidualne decyzje podejmowane każdego dnia przez poszczególne osoby są rodzajem polityki językowej (Shohamy 2006: 50). Od takich decyzji, jak wybór języka w konkretnej sytuacji życiowej, wysłanie dziecka do szkoły etnicznej bądź na lekcje kaszubskiego, zapisanie go do zespołu folklorystycznego, na zajęcia etniczne, wypełnienie formularza w takim lub innym języku, zależy żywotność danego języka. Można powiedzieć, że każda rodzina, a nawet każda jednostka, prowadzi własną politykę językową.

Wybór języka nie jest przypadkowy, ale wynika z istniejących sił społecznych i politycznych, które wpływają zarówno na jednostkowe, jak i na zbiorowe decyzje. Można przywołać wiele przykładów na to, jak prowadzona przez lata antyjęzykowa polityka państwa doprowadziła do zmiany językowej, a nawet zniszczenia języków mniejszości. Wpływ na stosunek ludzi do języka mają zarówno czynniki wykreowane przez grupę dominującą, która narzuca mniejszości negatywny wizerunek ich języka, jak i istniejące warunki społeczne i ekonomiczne, które prowadzą do tego, że dany język kojarzony jest z konkretnym środowiskiem, uważany za nieprzydatny albo niedający możliwości awansu społecznego. Ocena danego języka w dużej mierze wynika z niemeo, traktowanego jako oczywiste, założenia odnoszącego się do statusu danego języka, jego formy i użytkowników. Takie głęboko zakodowane w społecznej (pod)świadomości przeświadczenia mają wpływ na utrwalanie nierówności językowej i społecznej (Tollefson 2006: 47). Postawa ludzi wobec języka oraz ideologia z danym językiem związana nie wynika bowiem z języka jako takiego, ale z uwarunkowań społecznych, historycznych i politycznych, z codziennych negocjacji, sporów i praktyk stosowanych przez daną wspólnotę (Shohamy 2006: xv). Zatem nie sposób wyobrazić sobie prowadzenia polityki językowej w oderwaniu od badań antropologicznych, gdyż język związany jest nierozłącznie z ludźmi, którzy go używają. Dlatego też:

polityka językowa nie dotyczy jedynie oficjalnych aktów i tekstów, ale również ukrytych, nieoficjalnych interakcji i dyskursów, które wpływają na status języka, użytkowników i ich wybory, i które zachodzą w codziennej praktyce społecznej (McCarthy, Romero-Little, Warhol 2011: 32).

Moim zdaniem, badania etnograficzne, łączące w sobie perspektywę antropologiczną i socjolingwistyczną, stanowią – bądź powinny stanowić – ważną bazę dla osób, które działają na rzecz ochrony i zachowania języków mniejszościowych. Wyjaśniają to, pośrednio, słowa Della Hymesa, jednego z najważniejszych badaczy zajmujących się etnografią języków:

Należy myśleć o ludziach nie jako o połączeniu czynników takich, jak wiek, płeć, rasa, klasa, dochody czy wykonywane zajęcie, ale również jako o istotach nada-

jących sens różnym doświadczeniom, używających rozumu do zachowania spójności we współczesnym świecie. (...) Etnografia (...) musi być otwarta na różne wymiary życia społecznego, bo one wpływają na rzeczywiste życie ludzi oraz na sukcesy lub porażki programów społecznych (Hymes 1996: 9).

Każda wspólnota jest dynamiczna i złożona. Patrząc na poszczególne elementy życia społecznego w oderwaniu od innych, można łatwo zgubić całościowy ogląd, niezbędny do zrozumienia subtelnych procesów i odczuć, które mają wpływ na to, czy dana grupa będzie w jakimś języku mówić, czy nie. Jednocześnie musimy pamiętać, że wartości przypisywane przez konkretną osobę danemu językowi stanowią jej własną ocenę, która może być różna nawet od oceny nadanej przez inną jednostkę wywodzącą się z podobnego środowiska (McCarthy, Romero-Little, Warhol 2011: 40). Dlatego indywidualne historie, ich słuchanie i analiza stanowią konieczną podstawę rozumienia szerszych procesów językowych.

Takie podejście, zwracając uwagę nie tylko na ramy prowadzonych działań, ale też na ich odbiór społeczny, znajduje potwierdzenie w ważnych teoriach odnoszących się do polityki językowej. Słusznie stwierdza John Edwards, że zachowanie języka mniejszościowego może być skuteczne tylko wówczas, jeśli zostaną spełnione dwa warunki. Po pierwsze, jeśli utrzymane zostanie używanie języka w najważniejszych dziedzinach, w których wcześniej był on wykorzystywany. Badacz zauważa, że jest to uzależnione od warunków społecznych, politycznych i ekonomicznych, zarówno wewnątrz samej wspólnoty, jak i poza nią. Po drugie, język może zostać zachowany, jeśli wspólnota chce się przeciwstawić przerwaniu ciągłości językowej, wynikającemu zwłaszcza z mobilności, modernizacji i zmiany kulturowej (Edwards 2010: 32-33). Podobnie widzi to François Grin (2003). Wymienia on trzy konieczne warunki, aby wspólnota językowa mogła posługiwać się swoim językiem, a tym samym – by język ten pozostał żywym środkiem komunikacji. Pierwszym warunkiem jest zdolność (ang. *capacity*) używania języka, rozumiana jako wystarczający stopień kompetencji językowej. Członkowie wspólnoty językowej (oraz inni, którzy niekoniecznie się z tą wspólnotą identyfikują) muszą znać język, a jeśli go nie znają lub znają w stopniu uniemożliwiającym swobodną komunikację, muszą mieć możliwość, żeby się tego języka nauczyć. Na to wyzwanie musi odpowiedzieć polityka państwa wobec mniejszości językowych, poprzez wprowadzenie nauczania języka bądź też nauczania w języku mniejszości. Do działaczy reprezentujących mniejszości należy natomiast wykorzystanie danych możliwości: szkoły muszą powstać, a ludzie muszą zostać przekonani do wysłania dzieci na lekcje języka. Drugi warunek mówi o zapewnieniu sposobności (ang. *opportunity*) posługiwania się językiem mniejszości. Nie wystarczy dany język znać, należy też mieć okazję, by go używać. I tu znowu wchodzi w grę kompetencje państwa i aktywistów: musi być zapewniony dostęp do mediów, ośrodków kultury, miejsce dla języka mniej-

szościowego w administracji, sądach itd. Jednocześnie ludzie muszą wiedzieć, że taką możliwość mają, i chcieć z niej skorzystać. Tym samym pojawia się trzeci warunek – chęć (ang. *desire*) (Grin 2003: 43-44). Żaden język nie zostanie zachowany, jeśli poszczególne osoby nie będą chciały się nim posługiwać. Można kontrolować używanie języka mniejszościowego w pewnych „oficjalnych” domenach (takich, jak szkoła, kościół, sąd, biuro), ale kontrola i wpływanie na wybory językowe w domenach prywatnych jest bardzo trudne (Shohamy 2006: 187). Mają one jednak kluczowe znaczenie w odwracaniu zmiany językowej.

Warto przywołać również ciekawą teorię Bernarda Spolsky’ego, który wyróżnia trzy zasadnicze komponenty polityki językowej: przekonania, praktyki i zarządzanie. Przekonania językowe (ang. *language beliefs*) dotyczą ideologii odnoszącej się do danego języka, która sprawia, że uważamy ten język za równy innemu lub gorszy, za język sukcesu, język wsi lub gwarę, której nie warto zachować. Praktyki językowe (ang. *language practices*) pokazują, w jakich sytuacjach i przez kogo dany język jest używany. Zarządzanie językiem (ang. *language management*) odnosi się do konkretnych ustaw i praw, które mają wpływ na pozycję języka i zachowania językowe w danej wspólnocie (Spolsky 2004: 1-15). Badając postawy młodych Kaszubów wobec ich języka i kultury, można zauważyć, że wszystkie te trzy aspekty polityki językowej splatają się i nawzajem warunkują: od tego, jaki stosunek do języka przodków mają młodzi Kaszubi, zależy ich chęć (bądź niechęć) do używania go w różnych sytuacjach. To zaś stymulowane jest przez odpowiednie rozwiązania prawne i praktyczne, dające młodym szansę na poznanie języka (szkoła), a także bierny (np. przez wizualną dwujęzyczność na tablicach) i czynny (np. dzięki obecności języka w mediach, kościele, na zorganizowanych wydarzeniach kulturalnych) kontakt z nim. Obecność języka mniejszościowego w życiu publicznym i jego oficjalizacja mają natomiast wpływ na przekonania językowe i postawę w stosunku do języka.

## Doświadczenia językowe młodych Kaszubów

Znaczna część młodych Kaszubów zna język jedynie biernie. Spośród młodych ludzi, z którymi prowadziłam wywiady, jedynie kilka osób nauczyło się mówić po kaszubsku w domu (zob. też Gućwa 2006: 107-109). Częściej spotykałam się z takimi historiami:

N.D.: A jeśli chodzi o język? Czy to był język twojego domu?

T18K<sup>2</sup>: Znaczy się, u dziadków. Bo rodzice to tak: praca-dom, praca-dom i jak już rozmawialiśmy, to rozmawialiśmy o tym, co się dzieje w naszym życiu, i tak jakoś

<sup>2</sup> T – nadany rozmówcy symbol, 18 – wiek, K – kobieta, M – mężczyzna.

nie [po kaszubsku<sup>3</sup>]. Ale babcia i dziadek sztabowo, wszystko po kaszubsku i na początku zawsze było „A co to znaczy? A co to znaczy?”.

Lub:

A20M: Ja się wychowałem w rodzinie kaszubskiej. Oboje rodzice są Kaszubami, dziadkowie też wszyscy, ale to... u mnie na przykład ta tożsamość była zawieszona, z nią się nic nie wiązało. (...) Rodzice mówili do mnie po polsku, dziadkowie też. Ale moja mama rozmawiała ze swoimi rodzicami po kaszubsku i z dużą częścią rodziny też, więc ja z tym kaszubskim językiem byłem osłuchany i to mi później bardzo ułatwiło naukę kaszubskiego, żeby go używać.

Wielu młodych, z którymi rozmawiałam, przyznaje, że długo traktowali kaszubski nie jako język codziennej komunikacji, ale jako język żartów, zabaw, a także język, którego samo używanie wydaje się dzieciom śmieszne. Taki język nie przydaje się w życiu, nie jest traktowany jak równoprawny środek komunikacji. Takie podejście, stanowiące rodzaj przekonań językowych – jak wskazują przywołani wyżej badacze – ma wpływ na konkretne praktyki językowe młodych ludzi:

I22K: W moim domu mówi się po kaszubsku, z tym, że ja jeszcze odpowiadam po kaszubsku, a już moje młodsze rodzeństwo nie za bardzo. I moi rówieśnicy tak samo. (...) nie rozmawiamy ze sobą po kaszubsku, chyba że chcemy sobie opowiedzieć coś śmiesznego albo gdy chcieliśmy udawać, że jesteśmy starsi. Tak zawsze się bawiliśmy w podstawówce: gdy udawaliśmy, że jesteśmy starsi, mówiliśmy po kaszubsku, żeby było śmiesznej. Bo dla nas to był taki język żartów. I te moje koleżanki, które tam zostały w tym środowisku i tam będą prawdopodobnie do końca mieszkały, nie chcą mówić po kaszubsku. Nie chcą mówić po kaszubsku, nie chcą, żeby ich dzieci mówiły po kaszubsku, bo to przecież przeszkadza według nich.

Drugim kryterium przekazywania i używania kaszubskiego, na które zwracali uwagę moi rozmówcy, jest płeć i wiek. Często spotykałam się z opowieściami wskazującymi na to, że kaszubski jest dużo częściej przekazywany chłopcom niż dziewczynkom, gdyż jest to język pracy na roli, a więc zajęcia „męskiego”. Można też zaobserwować, że zmiana językowa dokonuje się szybko: w wielu rodzinach, z którymi się spotykałam, do najstarszych dzieci zwracano się po kaszubsku, młodsze zaś miały z tym językiem znacznie mniejszy kontakt. Nawet kilka lat dzielących starsze i młodsze rodzeństwo może mieć decydujące znaczenie dla rzeczywistego używania kaszubskiego w rozmowach z dziećmi. Oto wypowiedzi dziewczyny, najstarszej z rodzeństwa, która zna język kaszubski, jednak – jak sama przyznaje – bardzo rzadko się nim posługuje:

---

<sup>3</sup> Wszystkie dopiski w cytatach, w nawiasach kwadratowych, pochodzą od autorki tekstu.

N.D.: I twoje rodzeństwo też mówi po kaszubsku?

W18K: Zależy się, nie tyle, że niechętnie, ale one mówią: my nie umiemy dobrze mówić po kaszubsku, więc my nie będziemy mówić. Ale też siostry mówią, że nie będą mówiły, bo nie potrafią, a jak ktoś mówi [po kaszubsku], to mówią, żeby iść do mnie, bo ja świetnie mówię i wszystko powiem. A bracia z kolei z ojcem rozmawiają po kaszubsku, więc gdy przychodzą do domu, to też po kaszubsku, w szkole po kaszubsku, na przerwach po kaszubsku. Nawet mój brat jeden ma ksywkę „Kaszub”.

N.D.: Czyli oni w szkole uczą się [kaszubskiego]?

W18K: Tak, w gimnazjum i podstawówce. I oni chcieli się uczyć i uważają, że się fajnie chodzi na ten kaszubski i że będą dalej chodzili.

N.D.: A dlaczego twój tata do synów mówi po kaszubsku, a do twoich siostr tylko po polsku?

W18K: Bo to jest tak, że moi bracia mają więcej tych kontaktów z tatą, no bo jednak wiadomo, to są chłopcy, a mój tata jest mężczyzną. Więc tam są też te koligacje inne, bo wiadomo, chłopcy się trzymają razem, a dziewczyny razem. To zawsze było tak, że chłopcy szli do taty, a dziewczyny do mamy. I myślę, że to dlatego.

N.D.: A zdarza się, że twój tata mówi do twoich siostr po kaszubsku?

W18K: Tak, ale one mu odpowiadają po polsku.

Język kaszubski jest zatem inaczej traktowany przez dziewczyny i przez chłopców:

H24K: (...) to jest niesamowite, bo mój brat ze swoimi kumplami mówi po kaszubsku, co mi się z moimi koleżankami zdarza bardzo rzadko, nawet jeśli obie umiemy, znamy ten język. (...) mój brat (...) rzeczywiście mówi ze swoimi kolegami po kaszubsku. Po prostu tak zawsze mówili.

N.D.: No właśnie, a ty ze swoimi koleżankami rzadko mówisz po kaszubsku. Myślisz, że na czym to polega?

H24K: Nie wiem. Nawet z koleżankami z gospodarstwa, z którymi się najlepiej rozumiemy, bo pochodzimy z tego samego środowiska, to nie mówimy po kaszubsku. Nie wiem, to jest jakiś fenomen, to, co robi brat z chłopakami. Nie umiem powiedzieć, skąd to się wzięło. To się dzieje w sposób zupełnie naturalny.

N.D.: A twój brat z koleżankami mówi po kaszubsku czy po polsku?

H24K: Po polsku, bo to zawsze taki większy dystans.

Można postawić tezę, która na pewno wymaga przeprowadzenia pogłębionych badań wśród młodych Kaszubów z różnych środowisk, że niechęć wobec używania kaszubskiego przez dziewczęta będzie skutkować jeszcze mniejszym zainteresowaniem następnego pokolenia językiem i kulturą kaszubską.

Z moich obserwacji wynika jednak, że młodzi Kaszubi są dumni ze zmiany statusu ich rodzimego języka: z dialektu języka polskiego na odrębny język regio-



nalny, co zostało zapisane w ustawie. Odgórnie prowadzona polityka językowa (zarządzanie językiem) oddziałuje tym samym na postawy ludzi wobec języka (przekonania językowe). Młodzi uwierzyli, że kaszubski ma wartość i uważają, że sami Kaszubi przez uznanie kaszubskiego za język zyskali motywację do działania na jego rzecz:

U18K: (...) W Polsce jest tylko kilka terenów, na których używa się języków etnicznych. **Zwłaszcza, że kaszubski jest już teraz językiem. Nie jest tylko gwara, tylko językiem**<sup>4</sup>. Więc w sumie my możemy się czuć wyróżnieni, że właśnie na naszym terenie się to stało, że my mamy możliwość mówienia po kaszubsku i uczenia się tego.

N22M: Bo ten język jest jednak dla nas ważny, my się szczycimy tym, że jest to jedyny na razie język regionalny w Polsce, to nam daje dużo korzyści, ale też sprawia, że czujemy z tego większą dumę. **Bo gwara to nie jest to. A język regionalny to jest już coś ważniejszego, z czego możemy być dumni** i to może też nas inspirować do dalszego działania.

Wzrost prestiżu języka nie oznacza jednak, że wszystkie kompleksy związane z używaniem kaszubskiego, utrwalane przez lata (zob. Wypiorczyk 2006: 79-81; Gucwa 2006: 98-101), przestały istnieć. Choć moi rozmówcy podkreślali, że uważają kaszubski za ważny i cenny język, to gdy mówili o nim, okazywało się, że narastający latami wstyd związany z używaniem go, z wysmiewaniem ludzi mówiących po kaszubsku, z łączeniem „kaszubskiej mowy” z językiem wsi, językiem ludzi prostych, niewykształconych, przetrwał do dziś. Nie ma w tym nic dziwnego: zaszczerpione i latami utrzymywane ideologie językowe są bardzo trwałe i nie da się ich zmienić z dnia na dzień (zob. Woolard 1998; Sallabank 2013). Jak wskazują liczne badania, ideologie językowe można zmienić tylko zdając sobie sprawę z ich istnienia. Tymczasem wielu kaszubskich działaczy próbuje ten deprecjonujący wizerunek tuszować. Uważam, że nie jest to podejście słuszne – dostrzeżenie odczucia wstydu towarzyszącego używaniu kaszubskiego przez młodych ludzi powinno stanowić bardzo ważną wskazówkę dla osób tworzących politykę językową Kaszub. Jeśli nie weźmie się pod uwagę wciąż istniejących kompleksów, trudno będzie przekonać ludzi, żeby swobodnie i w każdych okolicznościach po kaszubsku mówili. Ilustruje to poniższa opowieść:

H24K: (...) pamiętam takie sytuacje z życia mojego (...), że jak jechałyśmy do dużego miasta do sklepu, do Kartuz czy do Gdańska i mówiłyśmy między sobą po kaszubsku, to moja mama mówiła, gdy się zbliżaliśmy: „no dzieciaki, teraz nie mówimy po kaszubsku, mówimy po polsku, bo to nie wypada w mieście po kaszubsku mówić”.

---

<sup>4</sup> Wszystkie wyróżnienia pochodzą od autorki.

Możemy oczywiście stwierdzić, że taka sytuacja dziś już nie miałaby miejsca: przecież kaszubski w Gdańsku jest używany, to tam jest Dom Kaszubski i siedziba Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Jednak obserwując zachowania językowe Kaszubów, nietrudno dostrzec, że jedynie kaszubscy aktywiści posługują się kaszubskim w dużych miastach, w miejscach publicznych. Wielu moich rozmówców spotkało się w swoim życiu z negatywnymi reakcjami otoczenia na używanie przez nich kaszubskiego. Choć racjonalnie tłumaczą sobie, że nie należy się tym przejmować, nieprzyjemne doświadczenia związane z wyborem językowym w dzieciństwie często mają wpływ na wybory podejmowane w dorosłym życiu – jak podkreślał Spolsky (2004), ideologie i przekonania językowe powiązane są bowiem z praktykami językowymi:

G25K: Ja i mój brat często nieświadomie mówiliśmy po kaszubsku, nawet na lekcji niemieckiego czy polskiego. I czasem mi się wymknęło jakieś słowo i potem cała sala się śmiała z tego, chociaż mi nie było do śmiechu.

Wstyd i poczucie, że otaczający ludzie uważają, iż mówienie po kaszubsku i zajmowanie się kaszubszczyzną jest czymś niegodnym, przewija się w wielu historiach młodych ludzi:

N.D.: A myślisz, że takie negatywne nastawienie skąd się bierze?

M22K: Z uprzedzeń. Te uprzedzenia najprawdopodobniej wynikają z tego, że ludzie nie chcą się przyznawać. Że dla nich bycie Kaszubą jest byciem kimś gorszym. Ja z domu też to wyniosłam, mój brat też nie bardzo przychylnie się wyrażał o Kaszubach, więc „weź z tym skończ, tylko się błażnisz z tym. Bo jak mnie pytają w pracy, co robi twoja siostra, mówię, że jest studentką. A co studiuje? – No, filologię polską. – Będzie nauczycielką polskiego? – No, polskiego i kaszubskiego. – Co, kaszubskiego? Jaka wiocha”. Zazwyczaj taka jest reakcja ludzi, że „jaka wiocha”. Że to jest coś, co było na wsiach i tak powinno pozostać. Że z tym nie powinno się wychodzić do ludzi. Myślę, że takich uprzedzeń jest dużo niestety, są stereotypy cały czas w naszej kulturze. Nie tylko w naszej kulturze, w polskiej też i naprawdę smutne jest, że ludzie nie chcą ich przełamać, nie chcą dowiedzieć się czegoś więcej, tylko oceniają na samym starcie. Dla mnie to jest strasznie głupie, warto poznać to, zanim się to skreśli.

Negatywny stosunek wielu ludzi do kaszubskiego, nawet tych, którzy sami (jak wspomniany w wypowiedzi M. brat) znają kaszubski, a zwłaszcza tych należących do starszego pokolenia, które samo doznało upokorzeń związanych z używaniem kaszubskiego, sprawia, że zaangażowani młodzi Kaszubi, którzy chcą zmienić nastawienie do tego języka, uważają, że muszą polegać na sobie samych. Jeden z nich ujął to tak:

M22M: A jeszcze dotąd jest tak, że jak Kaszubi jadą do miasta, do Gdańska z Kaszub, to na siłę starają się tak z wysoka ciągnąć. Tak jakby się wstydzili sami.

Kaszubi jakby się wstydzieli sami tego swojego języka. I tutaj jest właśnie rola nas, młodych działaczy, żeby pokazać, że nie warto się tego wstydzić. Że to powinien być powód do dumy, a nie do wstydu. Że ty wcale nie mówisz gorzej, mówiąc w tym języku. Mówisz inaczej, ale nie mówisz gorzej.

## **Nauczanie języka kaszubskiego w szkołach**

Młodzi, by uzyskać szansę pokazania przez swoje czyny – praktyki językowe – „że nie warto się tego wstydzić”, muszą najpierw osiągnąć „zdolność” (Grin 2003) mówienia po kaszubsku, a więc się tego języka nauczyć. W sytuacji, gdy przekaz międzypokoleniowy został zahamowany, najważniejszą rolę w podtrzymaniu znajomości języka odgrywać powinna szkoła. Kaszubski wszedł oficjalnie do szkół po wprowadzeniu w życie wspomnianej ustawy z 2005 roku, choć już wcześniej był nieoficjalnie nauczany w wielu placówkach edukacyjnych w regionie. Aktywna postawa Kaszubów w procesie wprowadzania języka do szkół (i innych dziedzin życia) świadczy o gotowości wspólnoty na przeciwstawienie się zachodzącej zmianie językowej i stanowi, według omawianej wcześniej tezy Johna Edwardsa, ważny przyczynek do zachowania języka. Dzięki ustawie nauczanie języka kaszubskiego zostało usankcjonowane, na dodatek opór wielu rodziców, nauczycieli i dyrektorów został przełamany dzięki dotacjom, które zasilają budżet kaszubskich szkół.

Zaproponowany system nauczania języka kaszubskiego to tak zwana edukacja słaba, oceniana przez specjalistów jako niezapewniająca wystarczających kompetencji do osiągnięcia dwujęzyczności, wprowadzająca bowiem jedynie pewne elementy nauki języka do programu edukacyjnego (Skutnabb-Kangas 2000: 579-580). Kaszubski nauczany jest trzy godziny tygodniowo, tam, gdzie rodzice wyrażą taką wolę. Liczba dzieci uczęszczających na lekcje kaszubskiego rośnie z roku na rok i wynosi obecnie ponad 17 tys.<sup>5</sup>. Wydaje się, że to bardzo dużo, jednak rzeczywisty wpływ szkoły na znajomość i używanie tego języka będzie można ocenić dopiero za kilka-kilkanaście lat. Już dziś można jednak omówić kilka problemów – wskazanych mi, a więc dostrzeżonych przez młodych kaszubskich działaczy i licealistów – związanych z nauką kaszubskiego w szkołach.

Po pierwsze, dzieci, zwłaszcza tam, gdzie nie wszyscy uczniowie są zapisani na język kaszubski, często uważają, że to jest rodzaj kary dla nich, bo muszą dłużej zostać w szkole. Tak wyjaśnia to młoda nauczycielka:

I22K: (...) teraz już coraz mniej [ludzi] myśli, że to przeszkadza, ale ciągle za mało myśli, że to jest potrzebne tak naprawdę. No bo jednak kaszubski w szkole to są trzy godziny więcej tygodniowo. To niby nie jest dużo, ale tak naprawdę jest dużo.

---

<sup>5</sup> Dane SIO Kuratorium Oświaty w Gdańsku: <http://www.kaszubi.pl/o/reda/artykulmenu?id=395> (23.05.2014).

I z reguły ten kaszubski jest tak trochę jeszcze traktowany po macoszemu. Kaszubski jest językiem dodatkowym i te godziny są często na końcu dnia. Koleżanki idą do domu o 14, a tu dziecko zostaje jeszcze do 16, bo ma kaszubski.

Podobnie wypowiadała się licealistka:

U18K: Na pewno przeraża ich [uczniów] wymiar godzin, w których mamy kaszubski, bo to jest trzy godziny tygodniowo. A jesteśmy klasą, która jest najbardziej z całej szkoły obłożona zajęciami, kiedy inne klasy kończą o 13.25, my kończymy o 15. Tak jest zawsze i wydaje mi się, że dlatego jest negatywny stosunek do kaszubskiego. Gdyby kaszubski był w wymiarze jednej godziny, na pewno by im to nie przeszkadzało, a tak... Też wiadomo, że to jest takie dodatkowe obciążenie dla nas.

Oczywiście, inny stosunek do kaszubskiego mają licealiści, a inny dzieci ze szkół podstawowych, w których na kaszubski chodzi większość uczniów i gdzie uczestnictwo łączy się z ciekawymi wycieczkami. W liceach nauczyciele kładą silniejszy nacisk na przygotowanie młodzieży do matury, również z kaszubskiego, na nauczanie ich pisania i czytania w tym języku, przez co wielu osobom lekcje te wydają się uciążliwe. Niechętna postawa wobec uczenia się kaszubskiego może skutkować negatywnym stosunkiem do tego języka, co przekładać się może na niechęć do używania go w przyszłości.

Drugim problemem jest, zdaniem moich rozmówców, często niski poziom nauczania kaszubskiego. Wielu nauczycieli ukończyło przyspieszone kursy, by móc uczyć tego języka i mieć gwarancję zatrudnienia bądź szansę utrzymania całego etatu. Jak twierdzi studentka kaszubistyki, związana zawodowo ze szkoleniami dla przyszłych nauczycieli języka, wielu z nich nie naucza kaszubskiego z miłością i entuzjazmem, który jest potrzebny, by uczniowie uwierzyli, że jego znajomość może mieć sens:

C21K: Nie jestem za tym, żeby [uczenie się kaszubskiego] było obowiązkowe. Ale jestem za tym, żeby nauczyciele-regionaliści uczyli kaszubskiego, jeśli naprawdę tego chcą, jeśli naprawdę ich to interesuje. Żeby zarazić pasją młodych ludzi, a nie dlatego, żeby sobie dorobić. Jestem też za tym, żeby podnieść ich kwalifikacje przez wyższy poziom nauczania na tym studium lub trochę bardziej skomplikowane zaliczenia. Żeby to było na jakimś poziomie.

Wyzwaniem jest również dostosowanie poziomu nauczania do grupy dzieci. Jak przyznają nauczyciele, coraz rzadziej zdarza się, że jakiegokolwiek dziecko w grupie zna czynnie kaszubski:

I22K: Teraz to nie łudźmy się, rzeczywistość wygląda tak, że te dzieci, które są już 10-15 lat młodsze [ode mnie], w domu już nie rozmawiają z rodzicami po kaszub-

sku. Ale tam, gdzie ja uczę, tam rozumieją te dzieciaki wszystko po kaszubsku. Ponieważ ich rodzice i dziadkowie mówią między sobą po kaszubsku, czasami do nich też mówią po kaszubsku, ale one już nie odpowiadają tym rodzicom po kaszubsku. I kiedy ja do nich mówię po kaszubsku, to one to rozumieją, ale nie chcą odpowiadać po kaszubsku. I też po tym ja już widzę coraz większą barierę językową, taką samą jak się ma na języku obcym, angielskim czy niemieckim, tak samo jest tutaj. Oni, żeby coś powiedzieć po kaszubsku, to muszą naprawdę się przełamać. Muszą mieć słownik przy sobie i muszą mieć książkę, żeby na pewno to dobrze napisać, bo się boją właśnie. I ja to tak widzę, że chyba jednak to będzie dążyło do tego, żeby tego języka uczyć jak obcego. Może nie takiego do końca obcego, ale metodami takimi jak język obcy. Bo coraz mniej będą rozumiały.

Jeśli języka etnicznego naucza się jako obcego, pojawia się niebezpieczeństwo zatracenia związku między językiem a kulturą, przynależnością etniczną a znajomością języka. Tym samym podstawowy cel edukacji języka mniejszościowego, którym jest przywrócenie tego języka jako medium komunikacji domowej bądź wspólnotowej, nie zostanie osiągnięty.

Wiąże się z tym kolejny problem kaszubskiej edukacji: szkoła naucza literackiego języka kaszubskiego (zob. też Wypiorczyk 2006: 84-86). Ponieważ język ten – stworzony niedawno i brzmiący obco dla większości rdzennych użytkowników – obdarzony jest przez liderów etnicznych wysokim prestiżem, często rodzice zyskują wrażenie, że mówią po kaszubsku niepoprawnie i w rezultacie wstydzą się rozmawiać z dziećmi swoim dialektałnym kaszubskim (zob. Nowicka 2007: 93-94). Oto przykład wypowiedzi uczennicy:

W18K: (...) jak zaczęłam się uczyć kaszubskiego w szkole, kiedyś przychodzę do domu i mówię: „chciałabym pisać maturę po kaszubsku”. I wtedy zaczęliśmy [z rodzicami w domu] rozmawiać po kaszubsku. Tylko mama powiedziała do mnie w pewnym momencie tak, że ja mówię innym kaszubskim niż ona. Ja mówię, że coś jest tak, że nas w szkole uczą takiego literackiego kaszubskiego, takiego bardzo ładnego. A tam w domu jest troszkę inny. I mama powiedziała, że to nie ma sensu [żeby razem rozmawiać po kaszubsku].

Rodzice przerzucają tym samym odpowiedzialność za naukę kaszubskiego z domu na szkołę. W takiej postawie tkwi jednak największe zagrożenie dla przyszłości kaszubskiego: dziecko będzie kojarzyć ten język nie z codzienną komunikacją, a z lekcjami w szkole, trudno mu więc będzie się przełamać i zacząć używać kaszubskiego w życiu pozaszkolnym. To z kolei oznacza, że język kaszubski odchodzi z podstawowej domeny, w której dotychczas funkcjonował – z życia rodzinnego. Tym samym jeden z dwóch wskazanych przez Johna Edwardsa (2010: 32-33) warunków zachowania języka mniejszościowego nie zostaje spełniony. Jak zauważa kaszubska działaczka związana z mediami kaszubskojęzycznymi:

O24K: To się już zmieniało, gdy ja byłam w szkole. Chodzi o to, że tych domów, w których się mówi po kaszubsku, jest coraz mniej. Po części, jak ja to obserwuję, wynika to z tego, że rodzice ten obowiązek nauki kaszubskiego scedowali zupełnie na szkołę. To jest też takie tłumaczenie: a ja tak dobrze nie mówię po kaszubsku, jak dziecko się ode mnie nauczy, to się nauczy źle. Po części to jest tłumaczenie, po części to jest lenistwo. Po części niektórzy rodzice sami się wstydzą, bo to są jeszcze te pokolenia, które się wstydziły za kaszubszczyznę, co sprawi, że tym dzieciom też ten język nie będzie w domach potrzebny. Takich ludzi, którzy chcą świadomie swoje dziecko nauczyć kaszubskiego, nie jest dużo.

Na zakończenie tego wątku warto zauważyć, że na Kaszubach nie ma w tej chwili społecznego przyzwolenia, by zmienić formę nauczania kaszubskiego na „mocną”, która daje znacznie lepsze rezultaty i pozwala na opanowanie języka jako narzędzia komunikacji (Skutnabb-Kangas 2000: 600-626)<sup>6</sup>. Również w tym odzwierciedla się przeświadczenie Kaszubów, że znajomość kaszubskiego jest jedynie opcją, dodatkiem, ale nie może równać się edukacji w języku państwowym.

## Wybory językowe młodych Kaszubów

Omówione wyżej uwarunkowania sprawiają, że wielu młodych Kaszubów traktuje język wyuczony w szkole jako zarezerwowany na specjalne, aranżowane okazje. Nie jest on postrzegany jako język codziennej komunikacji z innymi osobami. Działacz stowarzyszenia „Kaszëbskô Jednota”, propagujący używanie kaszubskiego w codziennym życiu, twierdzi:

A20M: Najbardziej mnie denerwuje takie zakompleksienie Kaszubów, którzy na przykład... jeszcze żeby to byli starzy Kaszubi, których faktycznie bito za to w szkole itd., ale to są młodzi ludzie, którzy jakby gdzieś tam wygłaszają piękne przemówienie po kaszubsku o tym, jak to ich dziadkowie mieli ciężko, rodzice mieli ciężko, a my możemy wreszcie nieskrępowanie mówić po kaszubsku i jest tak fajnie i mamy tak dobrze. A potem ja podchodzę do tej osoby i mówię do niej po kaszubsku, a ona mówi: „weź się nie wydurniaj, dlaczego mówisz po kaszubsku? Możemy **normalnie** mówić”. No to mnie denerwuje taka hipokryzja i zakompleksienie. A ja właśnie chcę pokazywać, że oprócz tych przemówień i super inicjatyw można być Kaszubą na co dzień. I jak jesteśmy z kolegami i koleżankami gdzieś w miejscu publicznym, w jakiejś knajpie, to też rozmawiamy po kaszubsku i to nie jest problem.

---

<sup>6</sup> Chodzi o szkoły dwujęzyczne i/lub immersyjne, w których język mniejszościowy stosowany jest jako medium nauczania wszystkich przedmiotów oraz używany jako język komunikacji między nauczycielami, uczniami i personelem szkolnym również poza klasą.

Wypowiedź ta wskazuje na dwie ważne kwestie. Po pierwsze, kaszubski coraz częściej pełni rolę symboliczną, a nie komunikacyjną. Po drugie, większość młodych ludzi nie ma możliwości, umiejętności ani chęci, by uczynić z kaszubskiego język codziennych kontaktów. Mówić „normalnie” to znaczy mówić po polsku. Język kaszubski nie jest przez młodych Kaszubów uznawany za „normalny”, „codzienny”, gdyż ich pierwszym językiem jest polski, kaszubskiego zaś nauczyli się w szkole, na kursach. Jest to dla nich język konkursów, zorganizowanego życia etnicznego, a nie codziennego życia wśród rówieśników. Tymczasem trzeba rozróżnić aspekty komunikacyjne i symboliczne języka. W przypadku większości użytkowników języka dominującego, obie te domeny współistnieją. Dla osób identyfikujących się z mniejszościową wspólnotą językową taki związek nie jest oczywisty. Wielu członków kaszubskiej wspólnoty nie zna języka mniejszościowego albo nie używa go w celach komunikacyjnych, a mimo to przywiązuje wagę do trwania tego języka jako symbolu istnienia danej grupy (por. Edwards 2010: 73-74). Nie należy więc ignorować wysiłków młodych, by w pewnych określonych okolicznościach posługiwać się kaszubskim.

Z drugiej jednak strony, Joshua Fishman (1991: 87-111), tworząc skalę GIDS (Graded Intergenerational Disruption Scale), uznał, że podstawą udanych programów rewitalizacyjnych jest istnienie środowiska, które danego języka używa. Wydaje się, że na Kaszubach, w pokoleniu dzisiejszych nastolatków, takiego środowiska nie ma i trudno byłoby je odtworzyć. Wyjątkiem, do których należy cytowany wyżej A., są środowiska młodych kaszubskich aktywistów, którzy za jeden z celów życiowych stawiają sobie używanie języka i manifestacyjne podkreślanie kaszubskiej tożsamości w życiu codziennym. Warto dodać, że większość osób, z którymi rozmawiałam, a które należą (lub chcą należeć) do tego środowiska, nauczyła się kaszubskiego samodzielnie, z własnej potrzeby i postanowiła świadomie uczynić z niego swój język pierwszy. Z takim wyborem łączą się jednak określone problemy: trudność przejścia z języka macierzystego na wyuczony, myślenie w swoim języku pierwszym (którym w przypadku młodych Kaszubów najczęściej jest język polski), rozdarcie między chęcią udowodnienia swojej kaszubskości i trudem mówienia po kaszubsku. Trudno jest zmienić własne przyzwyczajenia językowe. Może się to udać jedynie pod warunkiem znalezienia/stworzenia grupy, która będzie chciała posługiwać się w każdej sytuacji językiem kaszubskim. Tak mówią o tym młodzi Kaszubi:

A20M: Z resztą rodziny też sobie musiałem rozpisnąć, kto mówi po kaszubsku, a kto nie i nauczyć się rozmawiać z nimi po kaszubsku. Bo to nie jest tylko nauczyć się języka, ale też nauczyć się rozmawiać z kimś, z kim się dotychczas mówiło w innym języku. I jeszcze nauczyć tego kogoś.

C21K: Moim językiem natywnym jest język polski. Chociaż staram się go wyprzeć gdzieś tam w środku, to ciężko mi to wychodzi, dlatego, że myślenie po kaszubsku wbrew pozorom nie jest proste. Nawet jak urodziło się tutaj i trwa się

w tej egzystencji kaszubskiej. (...) widzę, że myślę o różnych rzeczach po polsku, a używam kaszubskiego tylko po to, żeby wyrazić te rzeczy. Chciałabym to zmienić, ale przyznam, że to jest właśnie trudne.

H24K: Udaje się, choć jest ciężko. Rozmawiałam niedawno z kolegą z podstawówki, o którym wiem, że on mówi po kaszubsku i on wie, że ja mówię po kaszubsku, zaczęłam z nim rozmowę po kaszubsku, ale on przeszedł na język polski. Mimo że w domu mówi po kaszubsku. Ale to nie jest język do kontaktów oficjalnych, bo nigdy w tym języku nie mówiliśmy i to nie jest łatwe.

H. poruszyła jeszcze jeden ważny problem, o którym wspomniałam już pisząc o edukacji: młodzi ludzie uczą się kaszubskiego języka literackiego, więc łatwiej jest im rozmawiać z rówieśnikami, którzy się go nauczyli w szkole niż z osobami, które mówią dialektnym kaszubskim. Oznacza to jednak, że wyuczony kaszubski w większości przypadków pozostaje językiem wąskiego grona towarzyskiego, trudno więc ocenić, czy nauczanie go w szkole będzie miało przełożenie na używanie go we wspólnocie. Jak opowiada jeden z rozmówców:

J21M: Tak, to jest zupełnie coś innego. Bo ze swoimi, jak się na co dzień przebywa i dzieli się zainteresowania, poglądy, na to wszystko jest bardzo zbliżone, podobne. A z ludźmi, z którymi mimo że mieszka się obok siebie, a tak naprawdę niewiele się o tych ludziach wie, to jest tak naprawdę ciężko mówić. Ja z tymi ludźmi po kaszubsku zacząłem mówić w momencie, gdy uznałem, że w miarę dobrze mówię już tą literacką odmianą. I wtedy zacząłem do nich zagadywać, coś tam ten, ale wiadomo, to były zazwyczaj takie krótkie rzeczy, krótkie formy (...).

Młodzi ludzie muszą więc nie tylko nauczyć się języka, ale również podjąć decyzję, że języka tego będą używać. Dotyczy to zarówno tych, którzy kaszubskiego nauczyli się w szkole bądź samodzielnie, jak i tych, którzy znali go do pewnego stopnia z domu. Rodzice I. mówili po kaszubsku, ona sama do czasu pójścia do szkoły odpowiadała im w tym języku. Później jednak, pod wpływem szkoły i kolegów, zaczęła mówić wyłącznie po polsku. Dopiero w liceum postanowiła wrócić do kaszubskiego:

N.D.: A dlaczego ty w liceum się otworzyłaś i zaczęłaś odpowiadać po kaszubsku?

I22K: Wtedy stwierdziłam, że skoro wiem, że jestem Kaszubką, skoro to mnie jakoś wyróżnia i to może mi się nawet jakoś przydać, to dlaczego nie mam tak mówić. Bo wiedziałam, że im więcej będę mówiła, tym będę lepiej mówiła. I rzeczywiście potem tak było, że kiedy przyszłam na studia i mówiłam, że jestem z Kaszub, to słyszałam: „o, jesteś z Kaszub, to powiedz coś po kaszubsku”. No i wtedy mówiłam po kaszubsku i wszyscy mówili: „ale fajnie, ale fajnie”. A wiem, że gdybym nie mówiła już w liceum, to pewnie na studiach też bym się nie otworzyła, żeby mówić. Bo mam takie znajome, które są z Kaszub, mówią, że są z Kaszub, ale nie mówią, bo kalczą.



Zmiana nastawienia do kaszubskiego, przełamanie się i używanie tego języka zdarza się jednak rzadko. W większości przypadków dotyczy to osób, które z językiem i kulturą kaszubską świadomie chcą się związać, zaangażować w ich ochronę i promocję.

### **Promocja kaszubszczyzny**

Dlaczego postawa afirmująca kaszubszczyznę nie cechuje większej liczby osób? Jakie przeszkody w pełnej identyfikacji z językiem i kulturą kaszubską widzą młodzi ludzie?

Odpowiedzi na te pytania należy szukać z jednej strony w zakorzenionych ideologiach językowych oraz w osłabieniu przekazu międzypokoleniowego języka, z drugiej zaś w sposobie, w jaki język ten i kultura kaszubska – jako domeny folkloru – są przedstawiane młodym ludziom przez media i przez niektórych działaczy kultury obawiających się utraty specyfiki kulturowej. Jak twierdzi młody kaszubski aktywista:

A20M: Chyba jest z tym jakaś trudność wciąż, bo ta kaszubszczyzna<sup>7</sup> jest w zły sposób sprzedawana. Bardziej się pokazuje taką jej skansenowość. I wtedy młodzież ma często takie poczucie, że to jest taka lekcja historii: jak tu kiedyś było, jak wyglądało życie pokolenia naszych dziadków, więc to nas nie dotyczy. My możemy to obejrzeć, zainteresować się tym, ale nas to nie dotyczy. To wynika ze złego zareklamowania kaszubszczyzny. My nie reklamujemy kaszubskości jako czegoś, co miałyby bezpośrednio kształtować młodych ludzi. I niestety do tego młodzi ludzie muszą dojść sami, tak jak to było w moim przypadku.

Młodzi nie chcą uczestniczyć w kulturze kaszubskiej, nie starają się używać języka, gdyż mają poczucie, że to ich w ogóle nie dotyczy, że to część świata, który już odszedł w przeszłość, a teraz tylko się go odtwarza:

N.D.: Czyli twój pierwszy uświadomiony kontakt z kulturą kaszubską...

U18K: Był taki, że „ovej”. Bo w sumie tam [w zespole] nie było żadnej młodej kobiety, żadnych dziewczynek i tak mi się wydawało, że to będzie coś takiego.

N.D.: I taki obraz przetrwał aż do liceum?

U18K: Chyba jednak dotrwał do liceum. To było dla mnie takie ortodoksyjne. Takie: to jest folklor, okej, do tego nie trzeba wracać, niech oni sobie tam żyją, ja tego nie potrzebuję. Wydaje mi się, że to było coś takiego.

---

<sup>7</sup> Słowo „kaszubszczyzna” jest stosowane przez Kaszubów nie tylko na określenie języka, ale również kultury kaszubskiej.

Z tym wizerunkiem kultury kaszubskiej jako reliktu przeszłości, jako odgrywanego folkloru, wiąże się również przekonanie wielu młodych ludzi, że kaszubski nie przyda się im w życiu. Z drugiej strony, coraz więcej młodych osób dostrzega potencjał tkwiący w rozwoju domen, w których język ten może być używany. Do najważniejszych należy jego nauczanie. Znajomość kaszubskiego jest przydatna w pracy nauczycielskiej, daje bowiem możliwość wykładania dwóch przedmiotów. Coraz więcej dzieci uczęszcza na lekcje kaszubskiego, zaś odpowiednio przygotowanych nauczycieli wciąż brakuje. Niemniej, gdy w 2013 roku na Uniwersytecie Gdańskim uruchomiony miał zostać nowy kierunek studiów: etnofilologia, nie znalazło się wystarczająco wielu chętnych. Nie wynika to jedynie z negatywnego stosunku młodych do kaszubszczyzny. Język kaszubski jest obecnie nauczany tylko w trzech liceach na Kaszubach i wiele osób nie ma świadomości, że mogłoby taki kierunek studiować. Wśród nielicznych, którzy uczyli się kaszubskiego w liceum, niektórzy chcą związać z nim swoją przyszłość:

N.D.: A kiedy wymyśliłaś i co cię pchnęło do tego, że warto się uczyć tego kaszubskiego, żeby być nauczycielem?

W18K: Na początku tak rozmyślałam, że historia. I tak sobie pomyślałam, że od historii jest dużo nauczycieli, ciężko pracę znaleźć i wtedy właśnie pomyślałam o kaszubskim. Że przecież jestem stąd, kaszubski znam, tu się wychowałam, no więc podstawy mam. Język też: czytać umiem, pisać umiem, więc po prostu nie stracę, a będę robiła to, co robię na co dzień. W pierwszej klasie miałam już takie przebłyski, w drugiej klasie już poważnie nad tym myślałam, już mówiłam koleżance, że planuję coś takiego zrobić. I teraz rozmawiałam z mamą, mama mnie zapytała, z czego chcę pisać maturę. I mama też powiedziała, że kaszubski to wcale nie jest głupi pomysł, że to się po prostu może przydać. Także teraz już wiem. Bo widzę, że kaszubski się rozwija, że coraz więcej osób się tego języka uczy, a brakuje tych osób, które mogłyby tego języka nauczać.

Dotyczy to jednak wyłącznie osób, które swoją przyszłość zawodową wiążą z nauczaniem. Tymczasem wielu młodych ludzi ma wrażenie, że poza szkołą kaszubski nie jest promowany:

C21K: Ważne jest też to, że jedyną możliwością przyszłościową związaną z pracą w języku kaszubskim jest nauczanie go w szkole. Nie robi się w tym kierunku nic więcej, zresztą nie poszerza się tych możliwości. Uważam, że media powinny też bardziej zainteresować się młodymi ludźmi.

Drugą sferą, z którą młodzi kojarzą kaszubszczyznę, jest turystyka. Jednak w tym wypadku rola języka regionalnego jest jednak wyłącznie symboliczna: sprowadza się do pojedynczych zdań, napisów czy haseł, nie przydaje się natomiast w codziennej pracy. Jedna z rozmówczyń zauważyła:

U17M: Język może mi się podoba, wzbudza we mnie pewne zainteresowanie, ale z tą przydatnością, myślę, że język kaszubski mógłby być przydatny w przyszłości tylko w sferach turystycznych. Tylko i wyłącznie chyba, bo w przemyśle nie, w gospodarce też nie, ale jeśli chodzi o pracę w jakimś skansenie czy jako jakiś pisarz czy wydawca... tylko jeśli chodzi o turystykę lub kulturę, bo uważam, że język kaszubski przyda się wyłącznie w tych dziedzinach.

Właśnie na te dziedziny – edukację, turystykę i kulturę – położony jest nacisk w promocji języka kaszubskiego. Nie podejmuje się natomiast działań w kierunku uczynienia go przydatnym w innych sferach. W rezultacie jego rola zostaje zredukowana do rodzaju hobby dla tych osób, które nie wiążą swojej kariery zawodowej z nauczaniem kaszubskiego. Fakt ten świadczy, że „zarządzanie” (Spolsky 2004, 2009) językiem kaszubskim na poziomie lokalnym nie przyniosło zadowalających efektów.

Jak więc język kaszubski powinien być, zdaniem młodych, promowany, aby zmienić ich stosunek i przekonania językowe, a następnie praktyki z nim związane? Pierwsza sprawa, o której wspominają moi rozmówcy, to konieczność zmiany podejścia do kaszubszczyzny – tak języka, jak i kultury. Nawet w szkołach młodzi ludzie spotykają się głównie z kaszubskim folklorem. Wielu z nich w ogóle nie zdaje sobie sprawy z istnienia współczesnej kultury kaszubskiej. Dlatego właśnie kaszubskość wydaje im się nieatrakcyjna i nie chcą się z nią utożsamiać. Wielu moich rozmówców, w tym działaczka i dziennikarka kaszubska, wskazuje na konieczność przełamania tego wizerunku:

O24K: Takie przańsie, bogobojne, kapliczkowe Kaszuby modne raczej nie będą. Jeśli spojrzymy tylko na takie Kaszuby, które zostawiają kwiaty pod pomnikami działaczy, jeśli będziemy dbać tylko i wyłącznie o Kaszuby, które stroją kapliczki na święta kościelne, jeśli będziemy dbać tylko o Kaszuby, które robią chleb ze smalcem i ogórka, to to nie ma za bardzo szansy. Jeśli będziemy dbać tylko i wyłącznie o Kaszuby, które chodzą w pięknych strojach stworzonych przez CEPE-LIĘ, to to nie ma szansy.

Potrzeba więc działań, bodźców, które uświadomią młodym, że kaszubskość może być „fajna”. Colin Baker, autorytet w dziedzinie postaw wobec języków, twierdzi, że stosunek ludzi do języka mniejszościowego może być pozytywny tylko wtedy, gdy formy, w jakich kultura mniejszościowa się przejawia, będą cały czas weryfikowane i unowocześniane. Uważa, że powinno się stawiać na różnorodność:

Menu składające się tylko z lekcji języka nie może być dietą dla wielu. Menu musi zawierać ciągle reinterpretacje form kultury związanych z użyciem języka mniejszościowego. Powinny istnieć dyskoteki i spotkania prowadzone w języku mniejszościowym, kapele rockowe i płyty, książki i festiwale piwa (Baker 1992: 136).

Z badań Bakera wynika, że młodzi aktywnie uczestniczący w okresie dorastania w życiu mniejszości mają w dorosłym życiu pozytywny stosunek do języka. Uczestniczyć będą natomiast tylko w kulturze, która jest dla nich atrakcyjna. I będą czuli, że to jest ich własna kultura, tworzona przez takie osoby, jak oni sami. Młody Kaszuba łączący swoje pasje z promocją języka zauważa:

L23M: (...) wiele osób myśli, że kaszubski to jest coś, czego trzeba się wstydzić, nie mają takiego bodźca, który by im uświadomił, że to jest fajne. Bo na co dzień mówią tylko po polsku i spotykają tylko starszych ludzi, którzy mówią po kaszubsku. Więc nie mają jakichś powodów ku temu, żeby się tym językiem zainteresować. A gdy spotykają kogoś, kto jest młody i coś tam sobą reprezentuje, wygląda na kogoś, powiedzmy poważnego i wychodzi do nich taki młody człowiek, który dobrze mówi po kaszubsku, mówi poważnie, czasem zabawnie, to może to jest fajne do takich refleksji, że kurczę, to jest fajne, fajnie jest coś w tym kierunku robić.

## Podsumowanie

W ciągu ostatnich dekad sytuacja języka kaszubskiego bardzo się zmieniła. Nie tylko zyskał on status języka regionalnego Polski, ale także, dzięki zarządzaniu językowemu, został wprowadzony do nowych dziedzin życia, takich jak media, kościół, życie publiczne, a nawet nauka. Jednocześnie jednak podstawa ciągłości i trwałości języka – jego przekaz międzypokoleniowy – został, jak wskazują liczne badania, bardzo silnie osłabiony. W tej sytuacji młodzi Kaszubi mogą osiągnąć wystarczające kompetencje językowe dzięki możliwości uczenia się go w szkole. Jak dowodzą przywołane na początku tego artykułu teorie odnoszące się do polityki językowej, sama znajomość danego języka nie wystarczy jednak, by był on używany. Wspólnota musi również mieć możliwość, by się nim posługiwać oraz chęć, by wybrać ten, a nie inny środek komunikacji. To natomiast zależy od stosunku do języka, związanych z używaniem go przeżyć, reakcji otaczających ludzi na używanie go (czyli od panujących ideologii językowych), a także wiąże się ze stopniem utożsamiania z posługującą się danym językiem wspólnotą. Ten zaś, jak dowodzą słowa młodych Kaszubów, jest wśród dzisiejszej młodzieży stosunkowo niski.

Biorąc pod uwagę fakt, że polityka językowa wobec języka kaszubskiego prowadzona na szczeblu państwowym i lokalnym sprzyja jego zachowaniu, dając ludziom możliwość zdobycia kompetencji językowych oraz sposobność używania języka w różnych dziedzinach, należy skoncentrować się przede wszystkim na poziomie mikro – codziennych zachowań i wyborów językowych ludzi. W celu ich poznania konieczne jest zwrócenie się w stronę rzeczywistych i potencjalnych użytkowników języka (Grenoble, Whaley 2006: 171-172), poznanie ich

opinii, przekonań językowych oraz gotowości podjęcia wysiłku zmiany praktyk językowych. Jest to konieczne, gdyż nawet dobrze pomyślane programy ochrony języka mniejszościowego, które sprawdziły się w jednym miejscu, w konkretnych warunkach politycznych, społecznych i ekonomicznych, mogą nie przynieść oczekiwanych rezultatów w przypadku innej wspólnoty, o innej historii, innym stosunku do języka, z innymi problemami w życiu codziennym. Dlatego też należy słuchać ludzi, których dane działania mają dotyczyć, dowiedzieć się, jaki mają do nich stosunek, jakie są ich potrzeby, jak odnoszą się do otaczającej rzeczywistości i jej zmian.

Przedstawione wyżej wypowiedzi młodych Kaszubów i ich analiza nie wyczerpują tematu. Dotyczą jedynie pewnego wycinka rzeczywistości. W celu uzyskania pełnego, a w każdym razie pełniejszego obrazu przekonań i praktyk językowych kaszubskiej społeczności należałoby rozszerzyć badania na inne grupy społeczne, porozmawiać z tymi, którzy po kaszubsku nie chcą mówić, choć potrafią, oraz z tymi, którzy nie chcą się go uczyć, choć taka możliwość jest im oferowana. Decydenci i twórcy polityki językowej, zwłaszcza tej o wymiarze lokalnym, muszą odpowiedzieć sobie na jeszcze jedno, bardzo trudne pytanie: jaki jest cel prowadzonych przez nich działań? Czy celem jest, by dzieci znały symboliczny język regionu, wiedziały, że istnieje (istniał?) i potrafiły w odpowiednim miejscu użyć pewnych kaszubskich sformułowań? Czy chodzi raczej o to, by przywrócić międzypokoleniową transmisję tego języka, by stał się on językiem Kaszubów, a nie jedynie ich wizytówką? A przede wszystkim: czego chcą sami Kaszubi i jak można ich przekonać, by zachowanie języka było dla nich wartością? Dopiero w zależności od odpowiedzi na te pytania mogą zostać zaproponowane konkretne rozwiązania.

**Słowa kluczowe:** język kaszubski, polityka językowa, języki mniejszościowe, młodzież kaszubska, zmiana językowa

## LITERATURA

- Baker C.  
1992 *Attitudes and Languages*, Clevedon: Multilingual Matters.
- Dołowy N.  
2008 *Kaszubi – naród, mniejszość, grupa posługująca się językiem regionalnym*, „Przegląd Humanistyczny” 411: 6, s. 73-94.
- Dołowy-Rybińska N.  
2011 *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużycanie, Kaszubi*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Edwards J.  
2010 *Minority Languages and Group Identity. Cases and Categories*, Amsterdam, Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.

- Fishman J.A.  
1991 *Reversing Language Shift. Theoretical and Empirical Foundations of Assistance to Threatened Languages*, Clevedon: Multilingual Matters.
- Grenoble L., Whaley L.  
2006 *Saving Languages. An Introduction to Language Revitalization*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Grin F.  
2003 *Language Policy Evaluation and the European Charter for Regional or Minority Languages*, New York: Palgrave Macmillan.
- Gucwa P.  
2006 *Odrodzenie czy łabędzi śpiew? Sytuacja kaszubszczyzny w okolicach Chmielna i Sierakowic. Społeczny wymiar użycia języka kaszubskiego*, w: P. Kalinowski (red.), *Catering dziedzictwa kulturowego? Kaszubi i Kaszuby w oczach etnologów*, Gdynia: Wydawnictwo Region, s. 95-112.
- Hymes D.  
1996 *Ethnography, Linguistics, Narrative Inequality. Toward an Understanding of Voice*, London, Bristol: Taylor & Francis.
- Komosa M.  
2007 *Badania etnologiczne działaczy ruchu kaszubskiego – próba podsumowania*, w: C. Obracht-Prondzyński (red.), *Kim są Kaszubi? Nowe tendencje w badaniach społecznych*, Gdańsk: Instytut Kaszubski w Gdańsku, s. 195-203.
- Lubaś W.  
1999 *Co jest teraz ważne w polskiej polityce językowej?*, w: J. Mazur (red.), *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 25-37.
- Łodziński S.  
2007 *Między grupą etniczną a społecznością posługującą się językiem regionalnym. Ewolucja statusu prawnego Kaszubów w polityce państwa w Polsce po 1989 roku*, w: C. Obracht-Prondzyński (red.), *Kim są Kaszubi? Nowe tendencje w badaniach społecznych*, Gdańsk: Instytut Kaszubski w Gdańsku, s. 145-169.
- Mazurek M.  
2010 *Język, przestrzeń, pochodzenie. Analiza tożsamości kaszubskiej*, Gdańsk: Instytut Kaszubski.
- McCarthy T.L., Romero-Little M.E., Warhol L.  
2011 *Critical Ethnography and Indigenous Language Survival. Some New Directions in Language Policy Research and Praxis*, w: T.L. McCarthy (ed.), *Ethnography and Language Policy*, New York, London: Routledge, s. 31-51.
- Mordawski J.  
2005 *Statystyka ludności kaszubskiej. Kaszubi u progu XXI wieku*, Gdańsk: Instytut Kaszubski.
- Morris D.  
2010 *Welsh in the Twenty-First Century*, Cardiff: University of Wales Press.
- Nowicka E.  
2007 *Stara i nowa kaszubskość. Kaszubskość jako etniczność i jako regionalizm*, w: C. Obracht-Prondzyński (red.), *Kim są Kaszubi? Nowe tendencje w badaniach społecznych*, Gdańsk: Instytut Kaszubski w Gdańsku, s. 83-102.

Obracht-Prondzyński C.

- 2006 *Spisy czy spiski, czyli o problemach z liczeniem Kaszubów*, w: L. Adamczuk, S. Łodziński (red.), *Mniejszości narodowe w Polsce w świetle Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 255-284.

Sallabank J.

- 2013 *Endangered Languages: Attitudes, Identities and Policies*, Cambridge: Cambridge University Press.

Shohamy E.

- 2006 *Language Policy. Hidden Agendas and New Approaches*, London, New York: Routledge.

Skutnabb-Kangas T.

- 2000 *Linguistic Genocide in Education – Or Worldwide Diversity and Human Rights?*, New Jersey, London: Lawrence Erlbaum Associated.

Spolsky B.

- 2004 *Language Policy*, Cambridge: Cambridge University Press.

Spolsky B.

- 2009 *Language Management*, Cambridge: Cambridge University Press.

Synak B.

- 1998 *Kaszubska tożsamość: ciągłość i zmiana. Studium socjologiczne*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Tollefson J.W.

- 2006 *Critical Theory in Language Policy*, w: T. Ricento (ed.), *An Introduction to Language Policy: Theory and Method*, Oxford: Blackwell, s. 42-59.

Ustawa...

- 2005 *Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*, Dz. U. nr 17, poz. 141.

Wicherkiewicz T.

- 2011 *Language Policy and the Sociolinguistics of Kashubian*, w: C. Obracht-Prondzyński, T. Wicherkiewicz (eds.), *The Kashubs: Past and Present*, Oxford, Bern, Berlin: Peter Lang, s. 141-177.

Woolard K.

- 1998 *Introduction: Language Ideology as a Field of Enquiry*, w: B. Schieffelin, K. Woolard, Paul Kroskrity (eds.), *Language Ideologies: Practice and Theory*, Oxford: Oxford University Press, s. 3-47.

Wypiorczyk K.

- 2006 *Dyskurs społeczny o statusie kaszubszczyzny a potoczna wiedza mieszkańców Chmielna i okolic o języku kaszubskim*, w: P. Kalinowski (red.), *Catering dziedzictwa kulturowego? Kaszubi i Kaszuby w oczach etnologów*, Gdynia: Wydawnictwo Region, s. 65-94.

Źródła internetowe:

SIO Kuratorium Oświaty w Gdańsku, <http://www.kaszubi.pl/o/reda/artykulmenu?id=395> (23.05.2014).

Nicole Dołowy-Rybińska

YOUNG KASHUBS AND THEIR LANGUAGE –  
DILEMMAS OF LANGUAGE MICROPOLITICS

(Summary)

The article is based on participatory observation and semi-structured interviews conducted in 2012 with young Kashubs (aged 16-25). The research carried out has combined a cultural (anthropological) and a sociolinguistic viewpoints. The language policy not only concerns important bottom-down acts and laws established by the state and by minority activists, but is also based on people's everyday practices, such as their choice of language. This is why activists responsible for the minority language policy should make use of the ethnographic methodology which would make the minority members the subject of the research. Their experiences related with using the minority language, attitudes toward their language and culture can be an important component and indicator for policy decision-makers. This article presents the statements of young Kashubs referring to their culture and language, difficult experiences related to the prohibition of speaking Kashubian, and the language shift which emerged with the coming into force of the Act on National and Ethnic Minorities and the Regional Language. The teaching of the Kashubian language in schools is one of the most important achievements of the language policy – although, in the opinion of young people, it is a challenge. Young Kashubs tell about the decisions they took concerning their language and what motivated them to use the language of their ancestors. They speak about their attitude towards the Kashubian culture and its stereotypical, folkloristic image.

**Key words:** Kashubian language, language policy, minority languages, Kashubian youth, language change

Nicole Dołowy-Rybińska  
Institute of Slavic Studies  
Polish Academy of Sciences  
Bartoszewicza Street 1b/17  
00-337 Warszawa, Poland  
nicoledolowy@gmail.com